



Podróże z obiekty

Wyprawa fotograficzna to nie tylko okazja do zrobienia dobrych zdjęć, ale przede wszystkim szansa dotarcia do niezwykłych miejsc i ludzi. Z dala od utartych szlaków turystycznych. By uchwycić to, czego przed nami być może jeszcze nikt nie widział

Magdalena Krukowska

Przerośna ciemnia, chemikalia, szklane płyty, statywy... W sumie kilkadziesiąt kilogramów sprzętu. Tyle musiał wozić ze sobą jeden z pierwszych polskich fotopodróżników, krakowski artysta Awit Szubert. Niedawno minęła 140 rocznica jego pierwszej wyprawy w Tatry. W XIX wieku uwidacznianie na zdjęciach górskich stoków było dużym wyzwaniem. Fizycznym i finansowym. Szubert oprócz sprzętu potrzebował asystenta, przewodnika po górskich szlakach i kilku tragarzy. Dziś

można z łatwością dostać się w bardziej egzotyczne zakątki, a niezłe zdjęcia zrobić nawet telefonem komórkowym. Jednak wyprawy, których główny cel to fotografowanie, wciąż wymagają porządnego przygotowania.

– W tego typu podróże wybierają się pasjonaci, którzy chcą doskonalić warsztat fotograficzny lub wzbogacić portfolio. Często są to osoby, które dopiero na takim wyjeździe uczą się robić zdjęcia. Ważna jest nie tylko wiedza techniczna. Liczy się umiejętność dotarcia głębiej, poznania,

dotknięcia i zrozumienia tego, co się fotografuje – tłumaczy fotograf Jakub Śliwa.

Ten absolwent filologii orientalnej i łódzkiej filmówki szuka inspiracji głównie w Indiach.

– Jeżdżę w mało uczęszczane miejsca, trochę na uboczu, z dala od głównych szlaków komunikacyjnych. Tam, gdzie życie toczy się swoim rytmem, niezakłócanym przez turystów. Kiedy organizuję wyprawę dla innych, rozmawiamy z ludźmi na ulicy, nocujemy w ich domach, jemy tamtejsze potrawy. Uczestniczymy

Wulkany
i wodospady

Islandia



wem

w lokalnym życiu. Fotowyprawy na pewno nie są propozycją dla ludzi preferujących wczasy all inclusive – wyjaśnia.

W Indiach spędza kilka miesięcy w roku. Pracuje dla agencji, gazet albo realizuje własne projekty fotograficzne. Wtedy, włączając się po bezdrożach, wynajduje miejsca na kolejne wyprawy. Na nadchodzący listopad planuje wyjazd do mało znanych i rzadko odwiedzanych zachodnich zakątków Indii. Główny cel to dotarcie do plemion i mniejszości etnicznych zamieszkujących rozległe, dziewicze równiny stanu Gudżarat, nazywanego nawet przez samych Hindusów skansenem Indii. Poruszanie się po mało przetartych szlakach bywa ryzykowne.

– Trzy lata temu wybrałem się z grupą, by fotografować buddyjskie klasztory Ladakhu, krainy pomiędzy głównym

pasmem Himalajów a górami Karakorum. Nagle znaleźliśmy się w centrum tragicznej w skutkach powodzi, która pochłonięła kilkaset ofiar i spustoszyła część Ladakhu, gdzie akurat byliśmy. Przez kilka dni byliśmy w górach, odcięci od cywilizacji, musieliśmy ewakuować się z konwojem uchodźców zorganizowanym przez wojsko – wspomina Śliwa.

Niektórzy pasjonaci dla tego typu „okazji” potrafią świadomie narażać się na niebezpieczeństwo czy niewygodę. Tomasz Michniewicz, fotograf, autor książek podróżniczych i redaktor naczelny serwisu KoniecŚwiata.net, przyznaje, że jednym z jego ulubionych fotograficznych miejsc jest Zimbabwe, a w szczególności park narodowy Mana Pools.

– To jest ikoniczna Afryka, z płowymi sawannami, stadami zebra, żyrafami i słoniem pod akacją. Tym się różni od Kenii czy Tanzanii, że na tych typowych fotograficznych safari przyrodę można podziwiać z dżipa i najczęściej z kilkuset metrów, a do parku Mana Pools wchodzi się plecakiem i sprzętem na piechotę. To jest trochę fotografia, trochę survival, ale zdjęcia można stamtąd przywieźć nieprawdopodobne – twierdzi Michniewicz.

Wchodzi też często z aparatem do lasów deszczowych, choć to fotograficznie bardzo trudne środowisko. Ciemno, mokro, ciasno, ściana zieleni – niewiele się tu dzieje.

– Wizyty w rozsianych w górach Laosu, Malezji czy Wietnamu wioskach to dla fotografa odpowiednik kolacji z kawiozem i szampanem. W takich sceneriach najważniejsza jest autentyczność, a co może być bardziej autentyczne niż

Dolina
Biebrzy

Polska



TOP 10 miejsc do fotografowania

Bhutan

Kraj, w którym zamiast PKB oblicza się Szczęście Narodowe Brutto, przyjmuje tylko 7 tys. turystów rocznie. Chce chronić w ten sposób przyrodę przed zniszczeniem, a wiejskie społeczności przed szokiem kulturowym. Ci, którzy tu dotrą, mają szansę sfotografować nietkniętą naturę, stale uśmiechniętych ludzi i stare buddyjskie klasztory. Muszą tylko przestrzegać restrykcyjnej fotoetykiety i zapłacić za każdy dzień pobytu 200 dolarów.

Dolina Biebrzy

Jedna z ostatnich ostoi dzikiej przyrody w Europie. Tereny nadbiebrzańskie są inspirujące dla tych, którzy poszukują rustykalnych klimatów wsi i podmokłych łąk wyłaniających się z mgieł. Rozlewiska Biebrzy to temat niepowtarzalny, zwłaszcza jeśli trafi się na dobre światło i przeloty ptaków. W dolinie Biebrzy znajduje się największy w Polsce obszar bagien – miejsce występowania wielu rzadkich w naszym regionie roślin i zwierząt.

Indie i Nepal

Kraje o wielu twarzach i kulturach, które fascynują pięknem, magią i kontrastami. Na przełomie zimy i wiosny u stóp Himalajów odbywa się słynny Festiwal Kolorów. W trakcie tego najbardziej żywiołowego i barwnego hinduskiego święta ulice opanowują dzieci i dorośli, którzy obsypują się wzajemnie różnokolorowym proszkiem. To najlepsza okazja do intencjonalnego ćwiczenia używania barw, by wzmacniały przekaz zdjęcia i nadawały mu określony charakter.

Islandia

Amerkańscy astronauta przed misją Apollo ćwiczyli tu lądowanie na księżycu, bo zdaniem NASA islandzki krajobraz najbardziej przypomina księżycowy. Fotografów przyciągają do Islandii lodowe krajobrazy, pola zastygłej lawy porośnięte mchem o nieprawdopodobnym odcieniu i wodospady. Najlepsza pora na wyprawę to lato, gdy dzień trwa ponad 20 godzin, a nasyczone barwami zdjęcia można zrobić od południa do drugiej w nocy.

Jordania

Piaszczysty teren pustyni Wadi Rum, z którego wyrastają czerwone skały piaskowca niezwykłych kształtów, mieni się kolorami w zależności od pory dnia. Okazji do zdjęć dostarcza podróż dżipem wśród majestatycznych skał i wydm, jak również noc pod rozgwieżdżonym niebem w namiocie beduińskim. Wadi Rum i zabytkowa Petra to ulubione miejsce nie tylko fotografów, ale także filmowców.



Ocean i sawanna

Mozambik



Kamczatka

Rosja

lowczy wchodzący do dżungli na bosa-ka, uzbrojony w nóż i dwumetrową bambusową dmuchawkę ze strzałkami pokrytymi trucizną. Jak wszędzie: im trudniej dostępne miejsce, tym bardziej niesamowity materiał – mówi Michniewicz.

Nieco bezpieczniejsze, a równie widowiskowe są lokalne święta w różnych zakątkach świata. Dlatego grafik wypraw miłośników podróżniczej fotografii najczęściej zgrywa się z kalendarzem kulturalnych festi czy plemiennych zgrupowań.

– Tropię regionalne święta, by pokazać, jak niewielka miejscowość nabiera nowego kolorytu, a jej mieszkańcy przez kilka dni żyją jakby w innym wymiarze – opowiada Jakub Śliwa.

W tym roku udało mu się znaleźć w samym sercu hinduistycznych uroczystości religijnych Maha Kumbhamela, na które z całych Indii zjeżdża nawet 70 milionów wędrowców, mistrzów duchowych i joginów, by oczyścić ciała z grzechu w świętym Gangesie.

– To spore wyzwanie fotograficzne, bo trzeba było radzić sobie w trudnych warunkach oświetleniowych, ale taka okazja prędko się nie powtórzy, bo święto odbywa się tylko raz na 144 lata – mówi Śliwa.

W czasach masowej turystyki, kiedy nawet religijne rytuały organizuje się

specjalnie dla amatorów autentycznych wrażeń, tego typu unikalne doświadczenia wymagają poświęceń.

Fotograf i dziennikarz Piotr Trybalski (prowadził m.in. dział Podróże w Onet.pl) jedne z najlepszych zdjęć w swojej karierze zrobił, płynąc czółnem w dół Nigru, głównej arterii komunikacyjnej Mali. Kraj ten Trybalski uważa za fotograficzny unikat.

– Taki spływ trwa z reguły kilka dni. Śpi się w wioskach rybackich, korzystając z gościnności miejscowych. Można ich sfotografować, gdy lepia garnki, tkają na krosnach albo przepędzają krowy, z którymi wpływ pokonują rzekę – opowiada Trybalski.

Podobnie jak inni fotograficy szuka też miejsc, gdzie odbywają się regionalne święta. W przyszłym roku planuje wyprawę na festiwal pustyni, który z dawnej tradycji spotkań Tuaregów i rozwiązywania konfliktów plemiennych kilkanaście lat temu przekształcił się w regionalną imprezę kulturalną. W okolicach Timbaktu gromadzą się przedstawiciele ludów żyjących nad Nigrem i na Saharze, prezentują swoje tańce i rękodzieło. Część z nich to nomadowie, więc przenoszą się z całym swoim dobytkiem.

– To wydarzenie, w którym uczestniczy mało turystów spoza Afryki, bo żeby tu dotrzeć, trzeba kilka dni jechać szu-
trami i przez pustynię. Kiedyś można ➔

Kamczatka

Sąsiadka Alaski, najdalsza część Rosji. Jeszcze niedawno niedostępna dla przeciętnego turysty, oferuje kontakt z surową naturą i możliwość przeżycia fotograficznego obozu przetrwania. Podczas spływu Bystrą można natknąć się na niedźwiedzie brunatne. Największą atrakcją jest możliwość robienia zdjęć wnętrza Wulkanu Mutnowskiego oraz widoków na ocean z wulkanów Gorieli i Awaczyński.

Kuba

Fotografując tę, jedną z ostatnich ostoi komunizmu, warto wyjść poza schematy. Cygara i barwne stroje rodem z hemingwayowskiej Hawany to obraz tworzony na potrzeby turystów. Prawdziwa Kuba to ciągła walka ludzi z absurdami i trudnościami codziennego życia i próby chwytania chwil w szarej codzienności. Oprócz malowniczej doliny Viñales, historycznego rejonu uprawy tytoniu, trudno tu znaleźć przyrodnicze atrakcje fotograficzne.

Mali

Nazywane Indiami Afryki. Zaskakują żółtoszarą kolorystyką krajobrazu. Fotograf przyrody nie miałby tu co robić. W przeciwieństwie do tych, którzy na zakurzonej monochromatycznym tle dostrzegają obłędnie kolorowych mieszkańców. Wielobarwna kultura Mali zawdzięcza historii królestwa, które przez setki lat skupiało różnorodne plemiona, co wywoływało też niestety konflikty zbrojne. Ostatni zakończył się w sierpniu, więc Mali znów staje się celem wypraw.

Mozambik

Wciąż na uboczu popularnych afrykańskich szlaków. Na całej długości liczącego 2,5 tys. km wybrzeża nieskazitelna biel piasku kontrastuje z lazurowym Oceanem Indyjskim. Z rajskiego krajobrazu palm kokosowych, bezludnych wysepek i starych łodzi żaglowych można się błyskawicznie przenieść na afrykańską sawannę ze stadami żyraf, zebra i przemykających lampartów albo na barwne ulice zaskakująco nowoczesnej stolicy Mozambiku – Maputo.

Stany Zjednoczone Ameryki

Wydawałoby się, że to miejsce całkowicie już wyeksploatowane fotograficznie, ale na rozległych terenach USA wciąż można znaleźć coś nowego. Nie ma chyba kraju, który oferowałby taką różnorodność – od majestatycznego Wielkiego Kanionu przez stepy Teksasu i pustynie Arizony po Nowy Jork i tętniące życiem Las Vegas. Oślepiające neonami ulice i kasyna Miasta Grzechu są jednym z lepszych miejsc do uwiecznienia na zdjęciach dziwnych, fascynujących, uzależnionych od rozrywki ofiar dobrobytu.



było za mniej więcej tysiąc euro dołączyć do karawany, ale ostatnio stało się to niebezpieczne ze względu na walki między armią malijską a bojówkami Al-Kaidy – ostrzega Trybalski.

Wysokie koszty, ryzyko i spartańskie warunki – z tym na egzotycznych fotograficznych wyprawach trzeba się liczyć. Trwający z reguły kilkanaście dni wyjazd, który obejmuje też zazwyczaj kurs obsługi sprzętu, ustawienia ekspozycji czy komponowania obrazu, to wydatek od kilku do kilkunastu tysięcy złotych. Cena zależy od miejsca i warunków czy nazwiska prowadzącego. Takie wyprawy prowadzą też bowiem fotograficzne lub podróżnicze sławy. Doświadczeni fotograficzni przewodnicy bardziej niż do niuansów technicznych przywiązują wagę do kultury fotografowania.

– Chodzi o to, by wiedzieć, jak robić zdjęcia ludziom, aby nikogo nie urazić i nie zepsuć chwili, którą mamy uchwycić. Niestety, nachalnie

pstrykający fotki turyści z czasem stają się też łatwym źródłem dochodu, więc trudno się dziwić, że w bardziej obleganych miejscach miejscowi za zdjęcia żądają pieniędzy i magia pryska – dodaje Trybalski.

Dlatego pasjonaci fotograficznych podróży jak ognia unikają turystycznych enklaw. Chyba że jest to Kraj Dogonów, których unikatowe wioski z krytymi strzechą chatami z gliny, rozłożone na odcinku 150 km wzdłuż uskoku Bandiogara w środkowym Mali, przyciągają fotografów z całego świata.

– Popularność tego miejsca spotęgowana przez legendę o kontaktach pozaziemskich Dogonów spowodowała, że przy wejściu do wioski są już tabliczki z informacją o opłatach za robienie zdjęć. Łatwy zarobek sprawił, że część mieszkańców zrezygnowała z tradycyjnych upraw, co może się dla nich kiedyś zakończyć katastrofą – uważa Trybalski.

Aby uniknąć tego typu dylematów, na fotosafari można się też wybrać do Polski. Nasze najbardziej atrakcyjne, a jednocześnie niesztampowe i odludne rejony – dolina Biebrzy czy Suwalszczyzna – są już w programach zagranicznych biur organizujących fotograficzne wyprawy. Bywa, że zdjęcie życia pstryknie się przypadkiem na własnym podwórku czy w domu. Trzeba tylko spróbować spojrzeć na nie z innej perspektywy. Jakby się tam było pierwszy raz w życiu. **!**



